MONITOR

Na R. P. 1775.
Nro: LXVIII.
Dnia 26. Sierpnia.

I.
z HORACYUSZA.

Niewolnik Horacyuſza, korzyſtaiąc z wolności mowienia w święta Saturnowe, ſtrofuie ſwoiego Pana.

Jam dudum auſculto, & cupiens tibi dicere ſervus Pauca, reformido &c.

DAV: Już dawno czekam, y chcąc przełożyć nie długą
Coś mową, obawiam ſię, gdyż być znam ſię ſługą.
HOR: Czy nie Davus? DAV: Tak, Davus wierny ſwemu Panu
Niewolnik, y dość dobry, iż lepſzego ſtanu

Wart życia. Hor: Nużе, zażyi wolności Grudniowey, *a*)
Gdyż tak chcieli Przodkowie, wyłuſzcz ſwą myśl ſłowy.
Dav: Są ludzie, ktorzy raz wraz źli, w powziętey cale
Trwaią złości: wielu ich chwieie ſię nie ſtale,
Raz przed ſię dobre biorąc y cnotliwe ſprawy,
Drugdy czyniąc, co każe wyſtępek nie prawy.
Widziałem nie raz Pryſzka z pierścieniami trzema
Na palcu, á drugi raz y iednego nie ma.
Tak nie ſtałym był, iże co godzina ſzaty
Odmieniał, y z wſpaniałych gmachow ſię do chaty
Przenoſił z nagła, z iakiey wyniść, za żelżywy
Miałby wſtyd, Wyzwoleńcow ſyn nieco uczciwy.
To radby żył ſwobodnym rozpuſtnikiem w Rzymie,
To zaś Mędrcem w Athenach, by ſwe wſławił imie,
Gniewne przy narodzeniu ſwym maiąc Vertumny. *b*)
Przeciwnie Volanery, ow koſtera ſzumny,
Gdy mu goździec pokręcił palce, temu, coby
Zań koſtki zbierał, w puſzkę kładł, ſtrawne iakoby
Codzień

a) *w Grudniu Swięta Saturnowe*, Saturnalia *rzeczone*, *w Rzymie niegdyś odprawiano*, *gdzie dawnym zwyczaiem ſługom y niewolnikom wolno było bezkarnie Panom ſwoim mowić co ſię podobało.*
b) Vertumnus *albo* Protheus, *Bożek rożne kształty y poſtaci odmienne na ſię biorący*: *bierze ſię za człowieka nie ſtałego.*

Codzień dawał y płacił. Im w swym stateczniey-
szy
Nałogu, tym mniey, niż ow był pierwszy, c) nę-
dznieyszy,
Ktory swę raz natęża, raz rozwalnia życie,
Jak sznur iaki. Hor: Nie powiesz to dziś nale-
życie,
Dokąd błahe zmierzaią te, obwiesiu, brednie?
Dav: Do Ciebie. Hor: iak to Chłystku? Dav:
Ty pochwały przednie
Daiesz życiu miernemu, obyczaie stare
Chwalisz; co gdyby ci Bog iaki taką miarę
Zycia z nagła zachować kazał, aż ty mruczysz,
Czy że nie czuiesz to bydź lepszym, co w głos u-
czysz,
Czy że nie stałą w tobie ma obronę cnota,
Y iakbyś uwiązł, darmo chcesz się wyrwać z błota.
Gdyś w Rzymie, radbyś na wsi był przez swoie fo-
chy,
Na wsi zaś Rzym wynosisz pod niebiosa, płochy.
Jeźliś pono na ucztę nigdzie nie proszony,
Chwalisz w domu kapustę, y iakbyś ciągniony
Był w powrozku abyś szedł, szczęśliwym iedynie
Masz się, że ci nie przyidzie pić nigdzie w go-
ścinie.
Niechże w wieczor Mecenas przyiść ci każe ieno,
Hey! perfumy co prędzey! iest kto? słuchaycieno!
Wołasz z wielkim y za prog umykasz hałasem;
Milwiusz, pasorzyci, odchodzą tym czasem
Zycząc ci, co nie trzeba byś wiedział. Niech mowi
Kto pozwalam, że służę moiemu brzuchowi,

c) Pryszek *czyli* Priscus *wyżey wspomniony, kto-
ry był Krasomowcą w Rzymie.*

Za węchem śledzę dobre potrawy, do gory
Nos zadarszy, że leniuch ledwie większy ktory
Jeſt za mnie; przydać można, ieżli ſię podoba,
Zem opoy, że karczemna trapi mię choroba.
Tyś gdyś taki iako ia, lub gorſzy podobno,
Masz mię łaiać iak lepſzy? y mową ozdobną
Uwiiać ſwe wyſtępki? coż, kiedy ci tego
Dowiodę, żeś ty głupſzy, za mnie kupionego,
Za drachm pięćſet . . . przeſtań mię groźną twa-
rzą trwożyć,
Gniew zawściągniy, y ręce racz ſkromnie ułożyć,
Aż powiem, co Kryszpina *d)* powiedział mi
wrotny.

* * * * * * *

Nie znam co cudzołoſtwa, mowisz, grzech ſro-
morny.
Ni ia złodzieyſkiey ſprawy, gdy mimo przechodzę
Stołowych sreber, gdyż mię kara trzyma w trwo-
dze.
Znieś ieno boiaźń kary, wnet ſwobodna, ſnadnie,
Zbywszy munſztuk, do złego natura wypadnie.
Tyżeś mym Panem? tylu rzeczy, tylu panow
Y tak wielkich niewolnik, ktorego z kaydanow
Boiaźni nędzney, Woyta nie wyzwoli laſka *e)*
Choć ſię trzykroć, czterykroć, o głowę potrzaſka.
Przyday do wzwyż rzeczonych rzecz, co nie mniey
przecie
Waży: czy to namieſtnik (iako go zowiecie
ſwym

d) *Filozofa Stoika, męża wielce mądrego.*

e) *Według prawa y zwyczaiu dawnego Rzymſkie-go, Woyt* (Prætor) *trzykrotnym laſki uderzeniem w głowę, niewolnika z poddaństwa wyzwalał, y na wolność wypuſzczał. Laſka ta,* Virga Prætoris, *zwała ſię inaczey* Vindicta.

Swym zwyczaiem Panowie) ktory słucha sługi,
Czy społsługa, cożesmy ty ieden, ia drugi,
Względem siebie? ty iesteś wprawdzie moim
Panem,
Ja twoim, aleś y ty iest innych poddanem
Nędznym, ktorzy iak cygą puszczoną chłopięcą
Z rzemienia ręką, tobą obracaią, kręcą.
Ktoż tedy wolnym? mądry, ktory sobą władnie,
Ktorego ni ubostwo nie ustraszy snadnie,
Ani śmierć, ani więzy: co swe łamać chuci
Mocen, ktory z pogardą honory odrzuci,
Cały w sobie okrągły, rowny, tak że wada
Zadna, iak na okręgu gładkim, nie osiada.
Ktorego zła Fortuna boi się odsieczy.
Możeszli iak własnego co uznać z tych rzeczy?
Trzy tysiące czerwieńcow kształtem swoim zdziera
Fryierka z ciebie, ieszcze za to ci zaskwiera,
Y wrota zatrzasnąwszy, oblewa cię wodą.
Wzywa znowu. Zrzuć iarzmo sromotne, z urodą
Niech zginie. mow, żeś wolny, nie możesz; Pan
srogi
Miota bowiem twym sercem, przypina ostrogi
Znużonemu, y mimo woli trzęsą tobą.
Lub gdy nad Pauzyasza *f*) obrazem, osobą
Stoisz wrytą zdumiały, czy mnieysza nagana
Ma bydź twoia iak moia! gdy Placydejana,
Fulwiusza, Rutuby, *g*) walkom się więc dziwię
Rysowanym rubryką, iakby się prawdziwie
Bili, rąbali, zręcznie zkładaiąc orężem.
To DAVUS, rzeką, prożniak, hultay: ty zaś mę-
żem
Wia-

f) Pauzyasz *malarz sławny, społcześny* Apel-
lesa.

g) *Hersztowie bandy Szermierzy albo Gladya-
torow*.

Wiadomym piktur słyniesz, iakoby z nauki
Staroświeckie umieiąc rozeznawać sztuki.
Nic ia warr, gdy za węchem ciepłego kołacza
Biegę : Twa wstrzemięźliwość uczt szumnych oznacza
Wzgardę. Obżarstwo mi iest szkodliwsze, gdyż za nie
Często biorę po grzbiecie kiiem smarowanie.
Lecz y tyś nie bez kary, gdy przysmaki one
Szukasz, ktore bydź tanio nie mogą kupione.
Z zbytnich bowiem uczt, kwasu, goryczy nie mało
W żołądku, ni chcą dźwigać ociężałe ciało
Słabe nogi. To chłopak grzeszy, ukradzioną
Pod noc ścierkę, za winne zamieniaiąc grono?
Ten zaś, co wsi przedaie, by po dziurki obie
Pchał w brzuch, niewolniczego wzdy nie ma nic w sobie?
Przyday y to, że ani godzinę spokoynie
Trwać z sobą możesz, ni swe rozrządzać przystoynie
Zabawy; że iak tułacz, zbieg, od siebie stronisz,
Chcąc to snem, to zbyć winem troskę, nie uchronisz
Jey się nigdy, gdyż na cię ta zawsze nalega,
Y za uciekaiącym tuż z tyłu nadbiega.
HOR: Gdzie mi kamień? DAV: á na co? HOR: gdzie strzały, gdzie groty?
DAV: *h*) Lub szaleie, lub wiersze tworzy swey roboty.
HOR: Precz mi ztąd iak nayprędzey, bo cię na wieś poślę,
Gdzie mi rolę Sabińską będziesz orał Ośle.

h) *Cicho na stronie.*)

II.

II.
Do Celsa Albinowana.

Celso gaudere & bene rem gerere Albinovano,
Musa rogata refer &c. lib. 1. Epist. 8.

Idź Muzo, pozdrow Celsa odemnie proszona,
Ktory iest y Przyiaciel y Pisarz Nerona, *a*)
Mow, niech mu się powodzi w zamysłach, niech sobie
Wesoł żyie, á ieżli spyta się co robię:
Powiedz że wiele pięknych rzeczy sobie roię,
Zycie iednak nie lepsze, ni weselsze moie,
Nie przeto, iakby mi grad winnicę pokruszył,
Lub upał oliwniki *b*) słoneczny posuszył.
Ni że w polach dalekich odpada dobytek:
Ale żem na umyśle niż na ciele wszytek
Bardziey chory, nic nie chcę całe słuchać, coby
Bydź pomocą lub ulgą mey mogło choroby,
Od lekarzy, przyiacioł, wstręt mam nie rostropny,
Iż letarg chcą odemnie oddalić okropny,
Chcę tego, co mi szkodzi, á co ku ochronie
Y pomocy bydź wierzę, wżdy od tego stronię.
Zem wietrznik iest nie stały, godzien to mieć imię,
Gdyż w Tyburze *c*) mieć radbym Rzym, á Tybur w Rzymie.
Po tym wszystkim spytać się miey Muzo na pieczy,
Jak się ma, iak się rządzi, swe kieruie rzeczy?
W łasceli

a) *Klaud. Tyb. Nerona, pasierba Ces. Augusta y następcy.*
b) *Drzewa w sadach oliwne.*
c) Tybur. *teraz* Tivoli, *villa roskoszna nie daleko Rzymu.*

W łasceli u Młodego Pana *d*) y u Dworu?
Jeżlić powie, że wszystko dobrze wedle toru
Idzie; nayprzod mu powiedz, że się cieszę z duszy,
Potym pomniey tę wsunąć przestrogę mu w uszy:
Jaki na nas w twym szczęściu wzgląd u Ciebie
będzie,
W takim u nas ty rownie, CELSIE, będziesz względzie. *e*)

d) *U Nerona wspomnionego.*
e) t. i. *ieżli ty twoich przyiaciol zapomnisz, y oni też ciebie.*

